№ 149. Dąbrowa Górnicza, Wtorek 30-go Maja 1916 r. Rok II.

Cena { 1 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 64 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

GAZETA POLSKA jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 29 maja.

Przed wmarszem na równinę włoską.

Gwałtowna kanonada nad Mozą.

Głos pokojowy prez. Wilsona.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Ostatnimi dniami większe siły rosyjskie usiłują przedostać się przez rowy strzeleckie i roboty saperskie naszego frontu bessarabskiego. Ogień naszych armat i miotaczy min udaremnia usiłowania nieprzyjaciela. Pozatem nic ważniejszego.

NA FRONCIE WŁOSKIM. W ufortyfikowanym terenie Asiago wojska nasze przekroczyły dolinę Assy pod Roaną, odrzuciły nieprzyjaciela pod Canobą i rozszerzyły się po południowych i wschodnich brzegach doliny. Inne nasze siły po przezwyciężeniu obwarowań na Monte Interroto zajęły wzgórza na północ od Asiago. Dalej na północy także Monte Zebio, Monte Zingarello i Corno di Campo Bianco są w naszych rękach. W dolinie górnej części doliny Posiny po uporczywej walce wyrzuciliśmy Włochów z ich pozycyi na zachód i południe od Bettale.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE spokój.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Monitory nieprzyjacielskie, które zbliżyły się do wybrzeża, przepędzone ogniem naszej artyleryi.

Lotnicy niemieccy obrzucili skutecznie bombami lotnisko pod Furnes.

Po obu brzegach Mozy walka działowa trwa z niezmniejszoną gwałtownością. Dwa słabsze ataki francuskie na wieś Cumieres odparte bez trudu.

NA WSCHODZIE i NA BAŁKANACH nic nowego.

Rocznica „Gazety Polskiej".

Rok temu ukazał się pierwszy numer naszego pisma.

Służyliśmy przez cały ten czas wiernie i bezwzględnie idei niepodległościowej, oparci o wytyczne tej polityki polskiej, której wyrazem są Legiony Polskie i Naczelny Komitet Narodowy.

Byliśmy dalej propagatorami wytworzenia jednolitej organizacyi politycznej Królestwa Kongresowego, której wytyczne łączyłyby się z kierunkiem polityki Naczelnego Komitetu Narodowego i stały się w ten sposób wskazaniami dla całego naszego narodu.

Wszelkie programy partyjno-społeczne wykluczyliśmy z naszej pracy publicystycznej, w tem przekonaniu, że dążenie do o d b u d o w a n i a P o l s k i jest w chwili obecnej najwyższym celem wszystkich Polaków, bez względu na ich poglądy osobiste i partyjne.

Z drogi tej nie zstępowaliśmy ani na moment i byliśmy wolni od jakichkolwiek wahań w tym względzie.

W rocznicę pojawienia się naszego pisma zapewniamy Przyjaciół naszych i Czytelników, że na wytkniętej drodze wytrwamy niezłomnie do końca.

Bieg wojny światowej stwierdził słuszność tych zapatrywań i zapowiedzi, jakiemi dzieliliśmy się z Rodakami. Mamy głębokie przekonanie, że dalszy ciąg wojny i jej wynik ostateczny zapatrywania te i zapowiedzi w wyższym jeszcze stopniu potwierdzi.

Jeżeli — jak w to wszyscy wierzymy i ufamy — kresem boju światowego będzie dla nas Polaków o d b u d o w a n i e P o l s k i, będziemy się radowali z całym narodem tem serdeczniej i tem goręcej, że w czasie krystalizowania się opinii w tym właśnie kierunku pracowaliśmy z całem oddaniem się na naszym skromnym posterunku.

Dr. Michał Janik.

LEGENDA o Orle Białym.

Stanął przed tronem Przedwiecznego On, Duch Narodu, ze skargą: Panie, co kierujesz losami świata i rządzisz Duchami Narodów, wskazując im drogi, wiodące ku ludów przeznaczeniu, jakiemi wieść naród mój, skoro go na części rozdarto i pchnięto na trzy rozstajne drogi? Czy mam pozostać tu, przy tronie Twoim, by powiększyć ku Twej chwale grono otaczających Cię białych skrzydlatych Cherubów, a lud mój wieść mają w trzy strony obce mu Narodowe Duchy? Czy w Mądrości Twej, o Panie, uznałeś lud ten za niegodny samodzielnej drogi, za zbędny w liczbie tych, co myślą i czynem, według wskazań Twych, fundują przyszłe szczęście ludzkości całej.

...Przenigdy! rzekł Przedwieczny... Tobie i narodowi Twemu wskazałem drogę: wiodła polami, na których z rozkazania Mego, rękoma Mych Cherubów rozsiana Wolna Wola najbujniej wzrosła, jako kwiat wolności. Wyście doszli najbliżej celu myśli Mojej Twórczej: wskazania ludzkości największego szczęścia w wolności. O straszną jest Twoja i narodu tego wina, żeście od tego odbieżali celu i podpadliście pod jarzmo Ducha Niewoli. — Straszna jest wina ta, lecz nie niezmazana. Naród ten żyw jest... żywym będzie i pójdzie dawną drogą przeznaczenia, o ile sam wzbudzi w sobie pożądania dawną Moc, być wolnym. Tobie zwierzę myśl Moją Tajemną odszukania straconej drogi...

Przyobleczesz na się postać białego, skrzydlatego ptaka i na skrzydłach orlich wzniesiesz się ponad ludu twego ziemię. Z podobłocznych wyżyn, lotem swych białych orlich skrzydeł wskazywać mu będziesz drogę przeznaczenia. Jako mój wysłaniec, zniżać będziesz lot ku ziemi tej i wieści dla Mnie o narodzie tym zbieraj na twe białe wolne skrzydła. Rzekłem: wolne, gdyż nigdy niewolnikiem nie będziesz i w przestworzach płynąć masz, jako znak widomy Mej Myśli Twórczej, co każe ludom szukać szczęścia w wolności.

...Lecz biada narodowi temu, jeżeli nie potrafi skierować w górę wzroku za lotem twoim, biada mu, jeżeli nie usłyszy szumu twoich białych skrzydeł, lecz pójdzie za wskazaniem fałszywych proroków i wzrok ku ziemi opuści, by na niej z łańcuchem niewolnika na szyi, według ich wskazań, szukać swego przeznaczenia: być sytym i zamierać we śnie.

— — — — — — — — — —

Nocami płynął śród nadobłocznych wyżyn ponad Polską całą, jako Jej biały Duch Opiekuńczy i skrzydły swojemi nakrywał Jej dolę i niedolę...

— — — — — — — — — —

Święty Boże, Święty Mocny, Święty a Nieśmiertelny: Wybaw nas Panie! na swych skrzydłach przed tron Przedwiecznego niósł ludu tego ten żałosny śpiew.

— — — — — — — — — —

Płynął ponad drogami, któremi tysiącami wiedziono wygnańców tego kraju poprzez tundry syberyjskie... obniżał lot, płynął tuż ponad ich śniegiem zaniesionemi mogiłami i skargi tych mogił zabierał na skrzydła białe przed tron Jego.

— — — — — — — — — —

Płynął ponad bitewnemi polami, podczas nierównych walk o wolność Jej bohaterskich synów. Śród huku armat, świstu kul, tętentu koni i chrzęstu wyjmowanych z pochew szabel, od skupionych około sztandaru z wizerunkiem jego, dochodził go głos wołania: Naprzód! za Polskę! za wolność naszą...

Zniżał lot swój i w krwi bohaterów maczał skrzydła białe, niósł je krwawe przed tron Przedwiecznego i śród zastępów skrzydlatych Cherubów obnosił tę samoofiarną Polską krew...

— — — — — — — — — —

Wre bój!... wre bój!... światowy bój... Idzie drogą, wiodącą ku niemu zastęp tych, co pierwsi nad nią ujrzeli Ducha Narodu... co pierwsi usłyszeli szmer jego białych skrzydeł...

— — — — — — —

Przed tronem Przedwiecznego zastęp skrzydlatych Cherubów i duchy tych, co legli za wolność, śledzą lot Orła Białego i idących za jego wskazaniem najmłodszych synów Polski w ten światowy bój... Z zaświatów idzie wielkie wołanie na Polskę całą: Skierujcie oczy ku nadlotom orlim! Idźcie przelać wraz z nimi krew za wolność waszą. To był ostatni! ostatni już bój!... Idzie wielkie wołanie. „Przed tron Przedwiecznego powróci Orzeł Biały z ich krwią młodzieńczą, samoofiarną na skrzydłach swoich, lecz jeśli, wskutek was, Synowie Niewoli, daremną, Duch Narodu wzniesie się na takie wyżyny, że nikt go w Polsce nie dojrzy więcej. I śród dróg mlecznych gwiazd wiecznie szybować będzie On, jako Duch — Orzeł Biały tego narodu, co nie wzbudził w sobie pożądania Mocy być wolnym, lecz zamarł... w niewoli“.

Wacław Orla.

Kozinek — Fragment bitwy Konarskiej

(w rocznicę wydarzeń).

Równocześnie z atakiem na Kamieniec i Przepiorów odbywały się ataki na Kozinek — dzieło 5-go, później 3 baonu I brygady Piłsudskiego. Ze wspomnieniem trzydniowej bitwy pod Kozinkiem łączy się wspomnienie ostatnich dni walki i śmierci na polu chwały kapitana „Herwina“ i por. Sarmata; łączy się wspomnienie poległych i rannych, wspomnienie krwi przelanej na żyzne zagony sandomierskiej ziemi, wspomnienie rozpaczliwego zmagania się z ogromną liczebną przewagą wroga, wspomnienie uporczywych ataków i kontrataków, zmaganie się na przestrzeni paru kilometrów kwadratowych o każdą piędź ziemi... Dlatego też w rocznicę bitwy konarskiej warto omówić — po raz pierwszy może — szczegóły dotyczące z zeznań uczestników wydarzeń poniższych.

W nocy 18 maja 1915 r. komendant V-go baonu kap. Herwin — Piątek otrzymał rozkaz przemaszerowania ze swym batalionem z Ulanowic do wsi Pokrzywianki. Manewr powyższy Herwin uskutecznił szybko i dokładnie, batalion przemaszerował przez wieś Pokrzywiankę i okopał się za wsią. Niebawem usłyszano rosyjskie okrzyki „hurra“!. Gwałtowny atak rosyjski zmienił ukształtowanie linii bojowych. W związku z powyższem V batalion cofnął się znów do Ulanowic, gdzie kap. Herwin nakazał wznoszenie w szybkim tempie okopów. Noc naogół przeszła spokojnie, była to jedna z tych bezsennych, pełnych odgłosów gwaru wojennego nocy, do których przyzwyczaili się żołnierze pierwszej brygady. O świcie przyszedł rozkaz atakowania „Mochów“ i odebrania im zajętych przez nich wczoraj pozycyi. Rozpoczął się kontredans wojenny: walka, zaciekła, uporczywa nad wyraz o Kozinek. Na razie zwyciężył Herwin. Kozinek i kota 282 zostają w rękach strzelców. Wkrótce jednak znów w Kozinku usadowili się Moskale. 19-go o 9 rano rozpoczął się główny atak na Kozinek. 1-sza „Sawy“, 3-cia komp. „Wira“ i 4-ta „Małego“ atakują wieś. Niepoparty na flanku atak się załamuje, zbytnia przewaga ognia artyleryjskiego była przytem po stronie rosyjskiej. Straty były ogromne. Atak skończył się kontratakiem rosyjskim, dwa pułki ros. biłowski i riazański atakują pozycye legionistów i Austryaków. Herwinowi grozi flankowy atak. Z jednym plutonem kapitan osłania odwrót cofających się kompanii i podczas odwrotu dostaje kulą w głowę. Przynieśli go podkomendni towarzysze broni żywego jeszcze, broczącego krwią, nieprzytomnego. Komendę w zastępstwie objął dowódca 3-ej kompanii Wir.

21-go Olszyna świeżo mianowany dowódcą 5-go baonu o świcie prowadzi zmęczonych poprzedniemi walkami żołnierzy i zajmuje dawne Kosinki przed wsią Kosinkiem. Po raz nie wiedzieć który żołnierze widzą tę samą wieś i te same — znane — młyny na wzgórku. Moskale jakoś nie dają o sobie znaku życia. Olszyna wysyła patrol, złożony z kilku ludzi pod dowództwem kaprala Rybickiego. Jeden z żołnierzy — uczestników patrolu wraca i melduje, że wieś jest obsadzona słabo i że Moskale chcą się poddać. W tym czasie nastąpiła reorganizacya baonu: kompania 1-sza łączy się z dawniejszą 3-cią pod dowództwem por. Wira, 2-gą i 4-tą obejmuje „Sarmat“. Ten ostatni marzy o odwecie; niepowetowana śmierć Herwina nie daje mu spokoju, otrzymany meldunek staje się atutem w ręku niecierpliwego przewodnika, stwierdzającego, że „bagnet tylko daje ostateczne zwycięstwo“. Już od dnia wczorajszego czyli 20-go rozkazem Piłsudskiego odkomenderowany został 3 batalion z pułku Śmigłego Rydza na pomoc batalionowi Olszyny. Przerzedzony 5-ty batalion ma stanowić rezerwę 5-ego baonu. I wówczas rozegrał się ostatni akt w epopei 5-ego baonu. Porucznik „Sarmat“ Szyszłowski ze swoją kompanią opanowuje wieś, znajduje przytem 3 pozostałych żołnierzy wysłanego patrolu zabitych, nie zaprzestaje jednak na tem ataku, lecz posuwa się ku nieopanowanemu jeszcze dotąd ani razu wzgórzu z młynami, obsadzonemu silnie przez Rosyn. Ostrzeliwany gwałtownym ogniem rosyjskim Sarmat kładzie się na ziemi i celnymi strzałami razi przeciwników. Wraz z nim walczą i jego podkomendni. Obok niego leży podp. Lubicz i podaje naboje Sarmatowi, który ani razu nie chybia. Celnie strzelają jednak i ukryci w okopach Moskale. Ranny zostaje Lubicz, zabity wystrzałem w głowę Sarmat. Dzięki skutecznej pomocy oddziału karabinów maszynowych, pod dowództwem podp. Prota kompania Sarmata wycofała się ze względnie małemi stratami. Działalność 3 batalionu pod Kosinkiem zasługuje na specyalną kartą.

Straty 5-go baonu były olbrzymie. Prócz kapitana Herwina-Piątka, b. przed wojną niestrudzonego pracownika Muzeum Narodowego w Krakowie i artysty-malarza, porucznika Sarmat-Szyszłowskiego, zabici zostali Nortowski bozysławjak i stary żołnierz I-ej brygady, Jedliczka, zaklęty wróg rządu rosyjskiego jeszcze z czasów ruchów rewolucyjnych r. 1905, następnych i wielu innych. Rannych jest znacznie więcej, wogóle straty ponad 40%. Po bitwie czas jakiś trwała jeszcze wytężona praca szpitala polowego. Miały miejsce smutne uroczyste pogrzeby. Ciało Herwina, który męczył się jeszcze dwa dni, złożono w cieniu dębów na wojennym cmentarzu pencławickim, Sarmata-Szyszłowskiego ciałem zaopiekowali się Moskale.

B. L.

Pozycye I-ej brygady Legionów.

Organizacya sądownictwa w Królestwie.

Rozporządzenie naczelnej komendy armii z d. 9 maja b. r. ustala organizacyę sądownictwa w okupowanych przez wojska austryackie obszarach Królestwa Polskiego.

Wkrótce po okupacyi ustanowiony zarząd wojskowy znalazł prawdziwą tabula rasa. Cały aparat urzędowy—aż do miejscowych zarządów gminnych—znikł. Także sądy i przeważnie złożony z Rosyan personel uszedł wraz z nieprzyjacielską armią. Tylko rodzimy polski personal sądów gminnych wiejskich oraz poszczególni, przeważnie podrzędni funkcyonaryusze państwowych sądów, narodowości polskiej, jak urzędnicy kancelaryjni, egzekutorzy sądowi, sekretarze sądowi, sekretarze hipoteczni, pozostali. Także notaryusze i adwokaci, rekrutujący się wyłącznie z pośród Polaków, nie opuścili swych siedzib służbowych. Wszystkim tym funkcyonaryuszom poleciły władze rosyjskie, aby bezwarunkowo wstrzymali swą urzędową działalność.

Prawie na tyłach walczących wojsk natychmiast wzięto się do prowizorycznego na razie przywrócenia administracyi. Przytem posługiwano się w wielu wypadkach utworzonymi podczas stanu przejściowego przez ludność komitetami obywatelskimi, sądami policyjnymi i pokoju. Sądownictwo w sprawach zbrodni oddano sądom wojskowym, wykonywanie niższego sądownictwa karnego i cywilnego przekazano sądom gminnym, które częściowo już w kwietniu i w maju 1915 r. zostały reaktywowane, oraz zatwierdzono niektóre autonomiczne sądy pokoju w miastach. Celem przeprowadzenia reorganizacyi przydzielono do każdej komendy obwodowej po dwu sędziów cywilnych z odpowiednim personalem kancelaryjnym.

Sądy wojskowe stosują wojskowe przepisy, wszystkie inne sądy posługują się wyłącznie miejscowem materyalnem i formalnem prawem. Nasi sędziowie podjęli się skutecznie i chętnie tego niełatwego zadania. Znaleźli oni wśród miejscowych prawników chętne poparcie i zyskali w krótkim czasie swej działalności ogólne uznanie i poważanie.

Ta prowizoryczna organizacya, uzupełniona potem jeszcze przez przywrócenie notaryuszy i urzędów hipotecznych, postąpiła w jesieni 1915 r. aż do wschodniej granicy Polski Kongresowej (obwody chełmski, hrubieszowski i tomaszowski).

Obecnie wydane rozporządzenie daje jej formalną ustawową podstawę, ale też zaprowadza kilka zmian.

Urządzenie i zakres działania sądów wojskowych pozostają niezmienione. Rozporządzenie odnosi się tylko do zakresu działania, wykonywanego przez sądy cywilne. Właściwy rosyjskiej organizacyi podział na sądownictwo „niższe“ i „wyższe“ utrzymano.

„Niższe sądownictwo“ wykonują wyłącznie sądy pokoju (przeciętnie 5—6 w obwodzie). Tę nazwę nadaje się także dotychczasowym sądom gminnym i

---

RENÉ BAZIN.

Dobosz.

Dwóch doboszy i dwóch trębaczy na kompanię, jeden dobosz kapral i jeden trębacz na batalion, to mniej więcej reguła w wojsku, i tylu też ich trąbiło i bębniło przed nami, gdy w czasie pokoju powracaliśmy z manewrów z naszym trzecim batalionem. Ale w czasie wojny ludzie jakoś dziwnie topnieją i nikną, przechodzą i zmieniają się. Dziwnie też szybko rekruci przybywający świeżo z miast czy ze wsi wyrabiają się na żołnierzy.

Jeden z nich, ogrodnik w cywilu, objął teoretyczne funkcye dobosza w naszym pułku, ale w praktyce był właściwie kucharzem pułkownika. Wybrano go, bo wyglądał chędogo, w mundurze zawsze dobrze wyszczotkowanym, bo rozumiał się na jarzynach, jako ogrodnik, bo wreszcie dobosz należy tylko fikcyjnie do siły zbrojnej, nie nosząc nawet karabina.

Pułk nasz bronił stale pewnej pozycyi, zamykającej dolinę pikardzką, której wschodni kraniec znajdował się w ręku nieprzyjaciela, podczas gdy my staliśmy na straży zachodniego. Pułkownik zajął na swą kwaterę domek pewnego mieszczanina, stojący tuż przy gościńcu, 4 kilometry za frontem i w tym to dworku widywałem dobosza Guillot, przybranego w fartuch kucharski, który podchodził mu wysoko pod szyję, odsłaniając dołem parę nóg odzianych w czerwone spodnie. Spełniał tu dość znośnie swoje funkcye kulinarne, mając do rozporządzenia kuchnię, zaopatrzoną w mały piec i obszerny komin.

— W sam czas pan przyszedł, panie komendancie! — mawiał do mnie. Pan pułkownik wrócił co tylko z frontu, a przez tego zrana mieliśmy tylko konserwy, a teraz oto wóz z trenu przywiózł nam świeżą ćwiartkę wołowiny.

Na wprost drzwi, w miejscu opróżnionem po rondlach, zarekwirowanych przez liczne oddziały, które tędy przechodziły, wisiał na ścianie bęben mosiężny na skórzanym temblaku, jako widome godło wojskowej rangi tymczasowego kucharza.

W ten sposób upływały doboszowi dni i tygodnie, nie przynosząc żadnej widocznej zmiany w jego usposobieniu, ani też zbyt wielkiego postępu w praktykowanej przez niego sztuce.

Wychodził wogóle mało, rozmawiał zato dużo przez okno z przechodzącymi gościńcem oddziałami żołnierzy; w niedzielę zaś po południu zasiadał przy stole czysto wytartym i zasłanym białym papierem i pisał listy do rodziny, matki, sióstr, braci, listy długie i pracowite, z powodu których musiał pić cokolwiek więcej niż zazwyczaj. Ale gdy z wiosną topnieć zaczęły lody i śniegi na polach, dachach i wodach kanałów, odsłaniając tu i owdzie młodą trawkę, wszyscy dostrzegli, że dobosz Guillot stracił ogromnie na humorze. Nie odpowiadał prawie gościom pułkownika, gdy który z nich, zwłaszcza powracając zmordowany z pozycyi, zaczepiał go uwagą.

— Gdybyś wiedział, mój chłopcze, jak się to ciężko żyje na froncie. Wy się tu ani tego domyślacie.

Natomiast nabrał upodobania do opowiadań o atakach, kontratakach, minach i podkopach, patrolach nocnych, podsuwających się aż pod druty kolczaste. Aż wreszcie w pewien dzień kwietniowy stanął przed pułkownikiem, który spacerował przed domem, gwiżdżąc swoim zwyczajem jakąś melodyę, mieszającą się zabawnie z dalekiem porykiwaniem armat, i rzekł, salutując:.

— Panie pułkowniku, melduję posłusznie, że chcę iść na front i bić się jak inni.

— Przecież chyba nie brakuje ci tu niczego?

— Tak, panie pułkowniku — odparł chłopak po namyśle — mam nawet tytoń, którego tamtym brakuje.

— Przywykłem do ciebie — zauważył jeszcze pułkownik. — I skąd zachciało ci się tak nagle na front?

— Zaraz powiem, panie pułkowniku. To z powodu listów. Nie mam już nic do napisania. Żadnej nowiny, chcę im coś nowego donieść.

W ten sposób zakończył się pierwszy okres karyery wojskowej dobosza Guillot.

Drugi okres trwał dość krótko. W pewną noc księżycową Guillot stoczył się wraz ze swym bębnem do rowów strzeleckich, a żołnierze wracający z warty żartowali z niego.

— I pocóż przyniosłeś tu to swoje pudło. Niema tu miejsca dla twego królewicza.

Nie odrzekł nic, bo dowcip miał ciężki, a tylko dźwigając wory z piaskiem i żwirem, rozmyślał o tem, że zapomniał zabrać z sobą skóry zapasowej na wierzch bębna, którą każdy dobosz powinien mieć przy sobie. Zostawił ją na kwaterze pułkownika. Nie pamiętał już gdzie, w kuchni, czy w jadalni. Skoro umieszczono go już na stałe w pewnym odcinku rowu, którego miał strzedz, wykopał natychmiast rodzaj niszy w miejscu najmniej wystawionem na pociski, gdzie zamierzał przechować swój bęben i osłonił go kawałkiem żaglowego płótna, które znalazł w okopach, gdzie wogóle wszystkiego potrosze można dostać.

Odtąd, nie mając ściśle określonej funkcyi, pełnił kolejno wszystkie. Raz wyznaczono go do naprawy wyłomu, to znów posłano go z rozkazem, pracował nad wyczerpaniem wody z kałuży, która powstała po deszczu między siódmą a ósmą kompanią, przewoził rannych, eskortował prowiantowych, a niekiedy nawet wyręczał obsługę karabinów maszynowych, pojąc i czyszcząc ich muły.

W wolnych chwilach pisywał, jak dawniej listy do rodziny, w których jednak i dziś nie wiele było rozmaitości. Często także wydobywszy z kryjówki swój bęben, zasiadał przy nim z nogami podkurczonemi oparty o błotnistą ścianę parową i grywał w karty z kolegami a czasem i w warcaby.

Przekonał się rychło, że żołnierze mieli słuszność, poczytując jego mosiężne pudło za sprzęt zbyteczny w okopach. Cóż stąd, że umiał przebierać na nim pałeczkami nie gorzej od dawnych doboszów starej gwardyi, skoro bęben nie miał nic do powiedzenia w tej wojnie podkopów, labiryntów, zasadzek. To też przyszedł czas, gdy Guillot pod wpływem nudy zaczął malować na swym bębnie szachownicę, kratki czarne i białe, posługując się zamiast linii skórzanym temblakiem. Granaty gwizdały mu nad głową, a niektóre nawet padały do okopów, co nie przeszkadzało mu w strzeżeniu małego arcydzieła, które wszyscy podziwiali.

Aż pewnego dnia, jak dziś pamiętam, o godzinie 2-ej minut 45 po południu, dostaliśmy rozkaz wymaszerowania z okopów, gdyż batalion nasz miał być zluzowany. Wymarsz trwał półtorej godziny, po upływie której zgromadziliśmy się wszyscy na placu naszej wioski, to znaczy na przestrzeni wolnej pomiędzy szeregiem chałup, obróconych w gruzy. Ludzie nasi zaczęli wnet przygrzewać „sok“, tak się zwie kawa czarna w języku żołnierskim, i zbudowali sobie piec z gotyckiego łuku utraconego armatnim pociskiem z okna miejscowego kościoła.

równocześnie zrównano ich zakres działania z poprzedniemi sądami pokoju, które miały nieco większy zakres działania. W sprawach spornych do tego sądu należą sprawy do 300 rubli. Sąd pokojowy składają albo miejscowy sędzia z dwoma ławnikami, albo państwowy sędzia, który wykonywuje prawo jako pojedynczy sędzia bez ławników. Drugą instancyę dla sądów pokoju stanowi sąd obwodowy przy każdej komendzie obwodowej. Prowadzi go sędzia państwowy, który także wykonuje nadzór służbowy nad sądami pokoju i inne agendy administracyjne. Wotantami są sędziowie państwowi lub sędziowie pokoju.

„Wyższe sądownictwo" wykonują w I instancyi cztery trybunały sądowe, ustanowione w siedzibach byłych guberni. Obwód trybunału sądowego jest identyczny w austro-węg. okupacyi z obszarem byłych guberni. Zatem obwody trybunałów sądowych w Kielcach, Lublinie i Radomiu obejmują całą byłą gubernię tej nazwy, a okręg trybunału w Piotrkowie tylko obwody Dąbrowa, Noworadomsk i Piotrków. Trybunał wydaje wyroki jako senat złożony z trzech sędziów. Przewodniczy zawsze sędzia państwowy, wotantami mają być przeważnie sędziowie państwowi, ale w razie potrzeby będą używani także miejscowi prawnicy. Co do środków prawnych przeciw uchwałom trybunałów decyduje sąd zawodowy wojsk. jeneralnej guberni w Lublinie. Skarga kasacyjna nie jest dopuszczalną; co do zażalenia nieważności i o wznowieniu postępowania decyduje sąd zawodowy. Jen. gubernator wykonuje nadzór służbowy nad całem sądownictwem.

Prócz statutu organizacyjnego zawiera rozporządzenie jeszcze kilka zmian i uzupełnień ustaw krajowych, z których następujące są ważniejsze: Znosi się wydane przeciw przynależnym do monarchii i sprzymierzonych z nią państw przez rząd rosyjski wyjątkowe postanowienia. Znoszenie się miejscowych sądów i innych władz w państwie z sądami w obszarze okupowanym doznaje ułatwienia przez dopuszczalność bezpośredniej korespondencyi. Wreszcie rozporządzenie dopuszcza, przy zastrzeżeniu wzajemności, wykonywanie wyroków sądowych i umów, które dojdą do skutku w monarchii lub w państwie niemieckiem. Co do wykonalności rozstrzyga miejscowy trybunał sądowy, do którego wierzyciel może się odnieść bezpośrednio lub za pośrednictwem odnośnego zagranicznego sądu. Wykonanie zagranicznych wyroków było dotąd według prawa rosyjskiego niedopuszczalnem — z braku odpowiednich umów państwowych. Nowość ta nadaje się do ożywienia ruchu handlowego między krajem a obsadzonym obszarem.

Żydzi w Królestwie.

Wiedeń 26 maja. „Jüdische Korrespondenz" w liście z Lublina donosi, że w tygodniu ubiegłym przybył tamże delegat wiedeńskiego „Komitetu centralnego dla ochrony żydów na północnym terenie wojennym". Na czele Komitetu stoją von Gomperz i poseł hofrat Kuranda: Delegat Komitetu odbył konferencyę z przedstawicielami żydowskiej inteligencyi lubelskiej, zapewnił ich, że rząd austro-węgierski uważa żydów na terenie okupowanym za obywateli równouprawnionych, aczkolwiek to się sprzeciwia postanowieniom konwencyi w Hadze. Naczelna Komenda wojskowa opiera się wszkże na tym punkcie konwencyi, który postanawia, że lokalne stosunki prawne obszaru okupowanego wolno zmienić, jeżeli one są wyrazem niesprawiedliwości względem pewnej klasy ludności, dla przyczyn religijnych.

Delegat oświadczył dalej, że pod względem politycznym Komitet wyraża zapatrywanie, iż żydzi w Polsce mają się z czasem stać tem, czem są żydzi austryaccy w Austryi, węgierscy na Węgrzech, niemieccy w Niemczech. Należy przeto wyuczyć się języka polskiego i przyswoić sobie kulturę polską. W szkołach żydowskich język polski ma stanowić przedmiot obowiązkowy, za wyjątkiem dwóch klas pierwszych, w których żargon ma pełnić funkcyę pomocnicza.

Równocześnie należy przystąpić do zreformowania organizacyi gmin wyznaniowych i rabinatów. Zdaniem delegata, nie należy wogóle tolerować rabinów bez wszelkiego wykształcenia świeckiego (Redakcya „Jud. Korr." dodaje od siebie, że sprawy życia religijnego należy traktować ze szczególną ostrożnością, a program podobny świadczy o nieznajomości mas żydowskich na wschodzie).

KRONIKA.

Wystawa zdjęć fotograficznych z życia Legionów. Gospoda legionistów urządza w dniach 30 i 31 maja w lokalu swym Wiedeń IV. Weyringergas. 14 wystawę zdjęć fotograficznych z życia Legionów w polu. Zdjęcia, w liczbie około 300, wszystkie w wielkim formacie, przedstawiają epizody z życiu Legionów i różnych okresów czasu i ze wszystkich frontów, na których Legiony walczyły.

Wystawa budzi wielkie zainteresowanie i ściągnie niewątpliwie bardzo licznych odwiedzających, tembardziej, że zdjęcia tylko na tej wystawie będą dla publiczności dostępne.

Jednastoletni chłopiec polski najmłodszym żołnierzem w armii sprzymierzonych. Wiedeńskie dzienniki ogłaszają sensacyjną opowieść o przygodach najmłodszego żołnierza armii sprzymierzonych, którym jest jednastoletnie dziecko polskie.

Oto jego dzieje: Kubuś Wąsik równo z ogłoszeniem mobilizacyi, kiedy liczył lat 9, przystał samorzutnie do wyruszających w pole żołnierzy, z którymi aż do dni dzisiejszych dzielił wszelkie trudy wojenne i żołnierskie niedole. Miejscem jego urodzenia są Bronowice Wielkie pod Krakowem, gdzie w r. 1905 ujrzał światło dzienne. Imion swoich rodziców mały żołnierzyk już nie pamięta, bowiem osierocili go, gdy był jeszcze małem dzieckiem.

Działy się jednak wówczas na świecie dziwy. Ulicami przeciągały ze śpiewami szeregi wojsk przeróżnych, które tak podobały się biednemu Kubusiowi, że postanowił pójść z nimi na wojnę. Pobiegł tedy za jedną wyjeżdżającą bateryą i począł ze łzami w oczach prosić żołnierzy, aby go wzięli ze sobą na wojnę.

I pojechał przygarnięty przez żołnierzy chłopiec z bateryą w Królestwo Polskie. Podczas bitew pomagał przy donoszeniu amunicyi do armat.

Pewnego razu spostrzegł go pułkownik huzarów, któremu byli przydzieleni. Zawołał więc małego chłopca do siebie. Gdy dowiedział się o jego przygodach, oświadczył mu wobec starszych kamratów, że jeżeli będzie się dobrze sprawiał, to każe mu uszyć ubranie wojskowe, buty, a oprócz tego dostanie prawdziwy bagnet.

Z Królestwa Polskiego przybył ze swą bateryą pod Wieliczkę, a potem ruszył nad Dunajec. Tam dosięgnął go odłamek szrapnela, którym został lekko raniony w plecy. Po krótkiem leczeniu i wyzdrowieniu powrócił znowu na front do swojej baterji. Brał następnie udział we wielkiej majowej ofenzywie. Kule jego bateryi opróżniały z wroga okolice Tarnowa. Przeżywał osobiście odebranie Przemyśla i szedł nieustannie ze swą bateryą niemal na czele nacierających wojsk. Medyka, Jarosław, Radymno znaczyły się krwawemi etapami odwetu i wszędzie polski chłopiec nieustraszenie ze spokojem pomagał w obsługiwaniu straszliwych dział. Krocząc dumnie obok nich oglądał także ulice oswobodzonego Lwowa, skąd pociągnął dalej ze swą bateryą na wschód... pod Buczacz. Tutaj przydzielono go wraz z dwoma żołnierzami do kolumny amunicyjnej.

Nadporucznik Hamsa kupił mu małego, karego konika, na którym wkrótce dał się poznać Kubuś jako znakomity jeździec. Towarzyszył panu swojemu wszędzie, tak w bitwach jak i poza frontem, a gdy Hamsa zachorował, odwiózł go Kubuś do szpitala w Wiedniu, gdzie razem mieszka ze służącym nadporucznika, huzarem Michałem Bartą. Mały Kubuś stał się ulubieńcem chorych oficerów i całego personelu szpitalnego, w którym leży jego pan. Gdy się go pytają, co będzie robił po wojnie, odpowiada:

„Przy wojsku chcę całe życie przepędzić, bo niema nic piękniejszego i lepszego na świecie jak życie żołnierza..."

Zjazd straży ogniowych. Straże ogniowe, których istnieje w kraju około 500, ucierpiały dotkliwie skutkiem okoliczności wojennych, narzędzia bowiem ogniowe poniosły znaczne szkody, zaś same organizacye uległy rozluźnieniu. Tem dotkliwszą jest ta strata, że Królestwo przy częstych pożarach posiada w porównaniu z innemi wyjątkowo małą liczbę straży ogniowych, mniejszą nawet, niż w Galicyi. Instytucya obowiązkowych ubezpieczeń wzajemnych, która po ewakuacyi władz rosyjskich wznowiła obecnie swe czynności na obu okupacyach na zasadach dawnych, z zachowaniem cech urzędu publicznego, ustawowo powołana jest do opieki nad stanem pożarnictwa na prowincyi i na ten cel, przed wojną, udzielała ze swych funduszów zasiłków strażom ogniowym na sumę około 100,000 rubli rocznie.

Celem wyświetlenia stanu straży ogniowych, dla podniesienia ich sprawności zawodowej, instytucya pomieniona wystąpiła do władz okupacyjnych o zezwolenie na odbycie Zjazdu przedstawicieli krajowych straży ogniowych, pod kierunkiem Zarządu Ubezpieczeń Wzajemnych. Władze udzieliły w zasadzie przychylnej decyzi co do zwołania tej konferencyi, ze swej zaś strony nadto przyrzekły udzielić ułatwień przepustkowych uczestnikom Zjazdu. Zarząd instytucyi Ub. Wzajemnych, w przeświadczeniu ważności sprawy, uprasza za naszem pośrednictwem tych z przedstawicieli ochotniczych straży ogniowych, którzyby pragnęli na koszt własny przybyć tu do Warszawy na zjazd projektowany, by zechcieli natychmiast (najpóźniej do d. 10 czerwca) zgłosić swój udział, komunikując Zarządowi ubezpieczeń (Warszawa, ulica Wiejska № 2) na kartach pocztowych imię i nazwisko, adres, przynależność do straży, z wymienieniem powiatu.

Po ustaleniu ilości uczestników zjazdu, Zarząd powiadomi w prasie o dniu zjazdu, tudzież prześle każdemu z uczestników imienne zawiadomienie. Zjazd, po załatwieniu formalności, odbędzie się prawdopodobnie w drugiej połowie czerwca r. b.

Z socyalnej demokracyi francuskiej. Francuska partya socyalistyczna pociągnęła do odpowiedzialności posłów socyalistycznych Brizona, Blanca i Raffin-Dugensa za udział ich w drugiej konferencyi „zimmerwaldzkiej" (właściwie kientalskiej).

Wydział administracyjny partyi francuskiej ogłosił następujące oświadczenie: Partya na swem posiedzeniu w dniu 9 maja uchwaliła, iż żadnemu ze swych członków nie udzieliła mandatu reprezentowania jej na kientalskiej konferencyi międzynarodowej, zwołanej przez organizacyę zimmerwaldzkiej konferencyi.

Poseł Brizon, odpowiadając na ataki, zwrócone przeciwko niemu w parlamencie, ogłosił list otwarty do sekretarza partyi Dubreuilha, w którym pisze między innemi: Jeśli mię oskarżacie o brak dyscypliny, to mogę wam donieść, że nie mnie braknie dyscypliny, lecz wam. Jeśli udałem się do Kienthalu, to w tem wasza wina, ponieważ sprzeciwiacie się zebraniu biura międzynarodowego. I cóż czyniłem? Nic, jak tylko to, coście wy uchwalili na sztuttgarckim kongresie międzynarodowym w roku 1907, a mianowicie: w razie gdyby miała wybuchnąć wojna, obowiązkiem klasy robotniczej jest starać się o jak najszybsze jej zakończenie. Pozostałem wierny międzynarodówce, a wy uległiście nacyonalizmowi, któż więc jest winien?

Usunięcie socyalistów polskich z amerykańskiej partyi socyalistycznej. Z Kopenhagi donosi Krak. „Ill. Kur. Codz.":

„Na posiedzeniu Komitetu Centralnego amerykańskiej partyi socyalistycznej, jakie się odbyło w dniu 21 kwietnia w Detroit. Mich., wydano decyzyę, że polskie oddziały Z. P. S. P. (Związek Polskiej Socyalistycznej Partyi), grupujące się około „Dziennika Ludowego", nie mogą należeć do partyi amerykańskich socyalistów („Socialist Party"), gdyż przekroczyły zasady międzynarodowej idei socyalistycznej i konstytucyę S. P., popierając Legiony polsko-austryackie i głosząc militarystyczne zapatrywania.

Na mocy tego orzeczenia wykluczono ze Socyalistycznej Partyi wszystkie oddziały Z. P. S. P. w mieście Detroit i w powiecie Wayne. Organ rozłamowców „Górnik", donoszący o tem, pisze tak: W Detroit toczyła się od kilku miesięcy walka pomiędzy socyalistami a militarystami, skupionymi w oddziałach Z. P. S. P. Towarzysze z polskich oddziałów socyalistycznej partyi stali na gruncie międzynarodowego socyalizmu i zwalczali militaryzm. Tymczasem członkowie Z. P. S. P., skupieni w „Spójni", głosili militaryzm i zbierali pieniądze na kule i na karabiny".

Wojenna moda. Dzisiejsza moda krótkich bufiastych spódniczek doczekała się zasłużonego aforyzmu na bruku lublańskim w słowach: „Zadaj licej, spredaj muzej", co znaczy: „z tyłu licealistka (lub seminarzystka), a buzia w sam raz do muzeum."

Najnowsze odkrycie cara. Z Bukaresztu donoszą: Powoli opinia publiczna dowiaduje się o bezskuteczności podróży Filipescu do Rosyi i rozczarowaniach, które z niej przywiózł.

Filipescu postarał się o audyencyę u cara, ażeby zaproponować zwrot Besarabii za militarną pomoc Rumunii. Wynikiem tej audyencyi było przedstawienie przez cara p. Filipescu całej skrzyni rosyjskich dokumentów, uzasa-

---

— Spieszcie się! — zawołano do nas. — Jenerał nadjeżdża i będzie robił przegląd.

Nie było czasu na robienie toalety. Defilować mieliśmy przed nim obłoceni, zakurzeni, tak, jakeśmy wyszli z rowów, wobec wypoczętych pułków z po za frontu, wykwintnych i paradnie wyekwipowanych.

Ustawiam ludzi czwórkami, każę wołać trębaczy i doboszów. Trębaczy zgłasza się aż ośmiu, dobosz tylko jeden, nasz Guillot, inni stopnieli w czasie wojny, ludzie, a może tylko bębny.

Guillot staje na czele, bębniąc wspaniale obu pałeczkami, a odgłos rozlega się po gościńcu, podtrzymany dzielnie przez muzykę trębaczy, co wszystko razem brzmi niezmiernie wojowniczo. Maszerujemy pod górę, w stronę wioski żywej, zamieszkałej, pełnej kobiet i dzieci. Witają nas okrzykami, bo batalion nasz przedstawiony został specyalnie do odznaczenia.

Widzimy już z daleka jenerała, stojącego na czele sztabu, w podcieniu niskich domów. Ludzie nasi maszerują ochoczo, podnieceni przyjęciem. Jesteśmy obdarci, opaleni, brudni. Ale witają nas wołając: „Niech żyje trzeci!" Ja paraduję konno zaraz za trębaczami, salutuję generałowi. Guillot bębni, przewyższając sam siebie.

Naraz — patrzcie! — Jenerał podchodzi nie do mnie, lecz do Guillota, który staje w ponsach. Pod wąsem ma jenerał jakby uśmiech nie całkiem łaskawy.

— Cóż to jest, mój chłopcze! — rzecze. — Bębnisz odwrotną stroną.

Podnoszę się na strzemionach i stwierdzam, że Guillot walił istotnie po spodniej stronie bębna, przeciętej dwoma skrzyżowanymi sznurami. Jenerał bierze sam bęben i odwraca go na dobrą stronę, gdzie oczom jego ukazuje się czarnobiała szachownica.

Wybucha śmiechem, klepiąc dobosza po ramieniu:

— Mniejsza z tem, mój zuchu, możesz bębnić po szachownicy.

— Niech żyje trzeci batalion!

To był koniec drugiego okresu.

Trzeci trwał najkrócej. Guillot został wreszcie prawdziwym żołnierzem. Nie znał prawie snu, celował jak strzelec. Odznaczył się też jako najlepszy patrolowy, cichy i zażarty. To też porucznik jego, młody Sariet, pokochał go jak brata. Było to przywiązanie bez słów: na śmierć i życie.

Pewnego dnia wszakże, pod koniec maja, korzystając z mglistego wieczora, 3 bataliony nieprzyjacielskie wtargnęły do naszych rowów. Podczas kontrataku, w najgorszem miejscu, pod gradem kul karabinowych, padł młody Sariet, ciężko ranny. Dokoła niego salwy karabinów maszynowych kosiły bujne trawy. Nie mogąc powstać porucznik, zbierał rękami grudki kamienne i próbował zasłonić głowę, a choćby tylko oczy, które mu ziemia zasypała. Rakiety tryskały co chwila snopami światła, dzięki czemu ranny dojrzał człowieka, który czołgał się ku niemu, jęcząc, ale posuwał się wciąż.

Gdy już był całkiem blizko, poznał, że to Guillot.

— Co robisz! Nie idź tutaj. Zabiją cię!

Guillot wyciągnął się obok niego od strony, z której szedł ogień.

— To nic, mój poruczniku, mnie się już i tak nie wiele należy. Noszę w ciele trzy kule, ale przydam się jeszcze może na zasłonę przed ogniem.

I zasłonił go istotnie własnem ciałem.

— I cóż? — spytałem tego, który mi opowiadał rzecz całą. Obaj zginęli?

— Nie, obaj żyją.

dniających nietylko historyczne prawo Rosyi do Bessarabii, ale także do Dobrudży i obszarów, położonych między Karpatami, Dunajem i Prutem, przez wiele wieków zamieszkałych przez Słowian. Co więcej, wskazał mu na dokumenty kościelne, z których wynika, że Rumuni są Słowianami, wynarodowionymi przez łacińską kulturę, a wobec tego wszystkie historyczne teorye są nieuzasadnione. Co zaś do pomocy rumuńskiej, oświadczył car p. Filipescu: „Nie potrzebujemy waszej pomocy. Niech pan odwiedzi nasz front zachodni, a przekona się pan, że nasze własne siły przekraczają o wiele nasze zapotrzebowanie".

Informacye te pochodzą od zaufanego p. Filipescu i zrozumiałą jest rzeczą, że stan zdrowia p. Filpescu po tego rodzaju niepowodzeniach i związanej z niemi depresyi pogorszył się znacznie.

„Der Wiederaufbau Galiziens" Pod powyższym tytułem („Odbudowa Galicyi") ma się ukazywać w Wiedniu miesięcznik pod red Jonasza Kreppla. W przesłanym nam prospekcie redakcya zapowiada, że będzie popierać usiłowania do odbudowy Galicyi na wielką skalę, ażeby ta odbudowa została najpiękniejszym pomnikiem zwycięstwa. Adres Redakcyi: Wien VIII, Alserstrasse 55.

Z Dąbrowy.

Koncert Ligi Kobiet na kwestę majową. W niedzielę dn. 4 czerwca Liga Kobiet urządza w Resurcie dąbrowskiej koncert. Usłyszymy p. Helenę Łowczyńską, śpiewaczkę operową ze szkoły Reszkego w Paryżu. Panna Łowczyńska występowała w operach w Zagrzebiu, Lublanie, Raguzie i Spalato.

Deklamować będzie p. Wanda Drozdowska b. artystka sceny poznańskiej, znana także i w Zagłębiu.

Programu dopełni muzyka p. Janiny Nowakówny.

Cały dochód z koncertu Liga Kobiet przeznacza na rzecz Komitetu Kwesty Majowej w myśl hasła: „Ratujmy dzieci". Jak wskazuje program oraz udział znakomitych artystów, koncert będzie piękny, co w łączności ze szlachetnym celem zgromadzi zapewne w niedzielę do Resursy mnóstwo słuchaczy.

Liga Kobiet Pogotowia Wojennego w Zagłębiu dowodzi urządzeniem tego koncertu, że wszystkie cele społeczne są jej bliskie i różnym klikom, wprowadzającym politykę do filantropii, daje tem samem naukę taktu. Kto opiekuje się dziećmi i komu chodzi tylko niby to o dzieci, mógłby nie wyrażać swego zdania o tem, co jest dzisiaj „najważniejsze" w Polsce,... albowiem to zmusza do dyskusyi, której do sprawy ratowania dzieci nie powinnoby się chyba wprowadzać.

Dodatek do podatku. Na podstawie rozporządzenia Naczelnego Wodza armii z 22 kwietnia 1916 r. zarządzono dodatkowe opodatkowanie wszystkich zapasów spirytusu i wódki znajdujących się w wolnym obrocie.

Dodatek do podatku wynosi 12 kop. w złocie od jednego stopnia wiadrowego alkoholu.

Podwyższeniu nie podlega spirytus i wódka, o ile jej zapas nie przekracza 2 litrów.

Zapasy, które podlegają opodatkowaniu dodatkowemu, należy w ciągu 2 tygodni od dnia ogłoszenia niniejszego rozporządzenia zgłosić w Komendzie obwodowej (wzgl. posterunkach c. i k. straży skarbowej).

Komendant obwodu:
B a l z a r pułkownik w. r.

Z Sosnowca.

Za przemycanie spirytusu. Mieszkanka Sielca Teofila D., skazana została za przemycanie spirytusu na zapłacenie 63 marek kary lub 20 dni aresztu. Wobec niemożności zapłacenia kary D. osadzono w tych dniach w areszcie.

Sezon letni. W zawodzie krawieckim sezon letni znacznie się ożywił. We wszystkich warsztatach wre praca gorączkowa z powodu wielkich zamówień. Niektórzy krawcy przyjęli nowych pracowników.

Towary bławatne. Właściciele sklepów z towarami bławatnemi znowu podrożyli wszystkie towary. Przeważnie podnieśli oni cenę o jakieś 200% na towary kortowe i sukienne.

Mydło włoskie. Ku ogólnemu zdziwieniu w sklepach Komitetu w ostatnich czasach pojawiło się w sprzedaży mydło włoskie, sprzedawane w swoim czasie po 30 kop. za funt. Mydło to przez dłuższy przeciąg czasu było przechowywane w składach Komitetu i dopiero teraz pojawiło się znów na światło dzienne. Cenę najwidoczniej Komitet stosuje według cen na mieście, bo aż po 1 rb. 20 kop. za funt. Jest to coprawda cena niższa od pozakomitetowej, ale pytanie, czemu to Komitet z 30 kop. odrazu podwyższa produkt, który oddawna miał u siebie na składzie, aż do 1 rb. 20 kop.

Z Kielc.

Z Kieleckiego Oddziału Polskiego Tow. Krajoznawczego. W ciągu czterech ubiegłych miesięcy zwiedziło zbiory muzealne Towarzystwa — 71 osób dorosłych i 184 młodzieży szkolnej obu płci. Muzeum mieści się w domu M. Malika przy ulicy Leonarda Nr. 14 i jest otwarte codziennie od godz. 11 do 1, w dni zaś niedzielne i święta od godz. 10 do 1. Kustoszem Muzeum jest profesor T. Włoszek.

Wykłady ogrodnictwa w szkołach miejskich. Z dniem 1 maja r. b. wprowadzono do szkół miejskich, męskich i żeńskich, w Kielcach wykłady ogrodnictwa i botaniki. Prowadzenie tych wykładów powierzono instruktorowi—specyaliście p. P. Bartoszewskiemu, który też zajął się urządzeniem pola warzywnego, na którem dzieci będą odbywały zajęcia praktyczne.

Sprzedaż mąki. Wiadomość o zamierzonem przez władze otwarciu dalszych 20 sklepów mącznych przyjęta została przez mieszkańców miasta z żywem zadowoleniem. I życzyć by tylko należało, aby sklepy te jaknajprędzej zostały otworzone, dopiero wówczas bowiem konieczność nabycia mąki nie będzie połączona dla nabywców z wyzyskiem utraty życia i zdrowia, jak to ma miejsce obecnie. Największy zaś z liczby sklepów zyska też wiele porządek publiczny, który przy dotychczasowym systemie sprzedawania mąki niejednokrotnie w bardzo przykry sposób bywa zakłócany. (Ziemia Kielecka).

Z Lublina.

„Szkoła Polska". W „Ziemi Lubelskiej" czytamy: W tych dniach ukazał się w Lublinie pierwszy numer nowego dwutygodnika pedagogicznego „Szkoła Polska". Nowe pismo, organ Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego, powołane do życia przez obywatelską chęć służenia sprawie rozwoju szkolnictwa narodowego i skupiania nauczycielstwa polskiego, najgoręcej polecamy uwadze i poparciu naszych czytelników, zwłaszcza sfer pedagogicznych. „Szkołę Polską" podpisują: jako redaktor p. Stefan Plewiński i jako sekretarz p. Stefan Wilkoszewski. Numer 1-y zawiera treść następującą: artykuł redakcyjny „Chwila obecna"; F. K. „Do pracy"; S. P. „Rada Szkolna Główna"; dr. Antoni Mikulski „Odbudowa"; Stefan Plewiński „Szkoła i wychowanie"; korespondencye: kronika pedagogiczna, bibliografia i recenzye. Adres Redakcyi: Lublin, ulica Ewangielicka Nr. 6.

Z Łodzi.

Rada miejska w Łodzi (B.P.P.) Dnia 20 b. m. radni-Polacy złożyli p. v. Oppenowi, jako władzy nadzorczej memoryał, w którym żądają przeprowadzenia wyborów do Rady miejskiej na wzór Warszawy.

Jednocześnie zakomunikowali p. v. Oppenowi, że nie uważają się za uprawnionych do piastowania nadal swych godności radzieckich, ponieważ ich mandaty pochodzą nie z wyborów, lecz z mianowania. Memoryał podpisali radni Polacy-chrześcijanie, oraz kilku radnych wyznania mojżeszowego, uznających się za Polaków. Radni Niemcy, szczególnie hakatyści nie zsolidaryzowali się z Polakami. Obawiają się oni, że z wyborów będzie im trudno dostać się do Rady miejskiej, gdyż przy wyborach część żydów poprze Polaków. Należy nadmienić, że przy wprowadzeniu t. zw. samorządu miejskiego w lipcu r. z. pierwszy komplet radnych powstał z mianowania, a nie z wyborów, przyczem władze niemieckie wyraźnie zaznaczyły, że mandaty będą ważne tylko na rok jeden. Obecnie termin ważności mandatów upływa, władze zaś bojąc się, że wybory dadzą większość Polakom, chcą ponownie mianować na rok jeden radców miejskich. Na ogólną liczbę 36 radnych było ostatnio 10 Polaków-chrześcijan, zaś ludność polska stanowi 55% ludności miasta. Nadburmistrz i burmistrz są Niemcami. Ludność niemiecka stanowi 12—15% ogólnej ludności Łodzi.

Z Zaleszczyk.

Życie wśród ruin. W bezpośredniej bliskości frontu rosyjskiego leżą Zaleszczyki, miejscowość zwana „galicyjskim Meranem" z powodu łagodnego klimatu i pięknego położenia w jarze dniestrowym. Miejscowość ta, o którą złamały się kilkakrotnie ataki Rosyan, przedstawia obraz zupełnej ruiny. Dość nadmienić, że tylko dwadzieścia domów w mieście nie uległo zniszczeniu, reszta w gruzach i zgliszczach. Życie jednak rozwija się wśród ruin, a obecnie przedstawiają się Zaleszczyki jak jeden wielki ogród, pełen zieleni i kwiecia. Słynne morele zaleszczyckie zapowiadają w tym roku obfity zbiór. Nie trzeba być poetą, aby odczuć ten kontrast życia i śmierci, który na każdym kroku rzuca się w oczy przechodniowi. Życie zwycięża śmierć i niezmożone urąga śmierci czarem rozkwitłych sadów, niepowstrzymanym pędem ku słońcu i błękitom, wśród których nierzadko samolot wraży się czai...

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 29 maja.

(mj.) Ofenzywa austro-węgierska na froncie włoskim czyni dalsze postępy. Doniosłe jej skutki dotychczasowe nabierają tem większego znaczenia, że była ona przez Cadornę oczekiwana, czego dowodem, że lotnicy włoscy na niedługo przed jej rozpoczęciem rzucali na Trydent kartki z napisem: „Kiedy zacznie się ofenzywa?" Cadorna był więc dobrze przygotowany i napróżno obecnie opowiada, że siły włoskie na froncie południowym Tyrolu były nieznaczne.

Pod Verdun rzeczy rozwijają się systematycznie i dla Niemców pomyślnie.

Pogłoski pokojowe nie ustają. Głosy pokojowe dochodzą szczególniej z Ameryki. Dzisiejsza depesza zamieszcza charakterystyczny pod tym względem głos prez. Wilsona.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Prez. Wilson o pokoju.

WASZYNGTON 29 maja (T.B.K.). Biuro Reutera donosi: W oczekiwanej mowie prez. Wilson wyraził się, że p r z y c z y n y w o j n y e u r o p e j s k i e j s ą j u ż o b e c n i e n i e i s t o t n e. Wielkie narody świata muszą się porozumieć gruntownie co do wspólnych interesów, ażeby wszelkie pretensye nie mogły potem zamącić pokoju. Stan. Zjednoczone gotowe są przystąpić do każdego związku narodów, jaki się do spełnienia tego celu wytworzy. W o j n a p o w i n n a s i ę w k r ó t c e z a k o ń c z y ć.

Wilson jest pewny, że, o ile Ameryka miałaby pierwszeństwo w pobudzeniu ruchu pokojowego, lud amerykański miałby życzenie, ażeby: 1) spór między wojującymi został zaniechany, 2) ażeby ogólne zjednoczenie narodów zostało dokonane, które byłoby zapewnieniem bezpieczeństwa, swobody i nienaruszalności dla wszystkich narodów świata.

Zgromadzenie pokojowe w Waszyngtonie.

WASZYNGTON 27 maja. Biuro Reutera donosi: Pierwsze zgromadzenie pokojowe przy udziale 2.000 osób, przedstawicieli uniwersytetów, przemysłu i polityków robotniczych miało charakter bardziej akademicki. Z pośród mówców wymienić należy Tafta i sekretarza ministerstwa wojny. Prezydent Wilson przemawiać ma na posiedzeniu Ligi pokojowej.

Protest Stanów Zjednoczonych.

LONDYN 27 maja. Biuro Reutera donosi: W Waszyngtonie została opublikowana nota amerykańska, protestująca przeciw traktowaniu przesyłek pocztowych przez Anglię i Francyę. Protest skierowuje się przeciwko nieprawnej i samowolnej metodzie zmuszania neutralnych okrętów do zawijania do portów, gdzie poddawane są konfiskacie przesyłki pocztowe. W ten sposób giną ważne dokumenty i powodują duże szkody. Nota konkluduje, że rząd Stanów zadowolni się jedynie radykalną zmianą polityki francusko-angielskiej, przywracającej Stanom pełne prawa neutralnego mocarstwa.

„Daily Mail" dodaje, że słowa noty są ostre, ale ton ogólny jest przyjaznym. Różnica zdań polega nie w zasadach, ale w ich przeprowadzeniu. Fakt, że rząd francuski i angielski już przed notą zdawał sobie sprawę z sytuacyi, odejmuje nocie całe jej ostrze.

Warunki pokojowe koalicyi.

BERLIN 28 maja. Z Kopenhagi donoszą: „Riecz" pisze, że warunki pokojowe koalicyi będą ułożone na paryskiej radzie wojennej, która ma się wkrótce odbyć, i że natychmiast podane będą do publicznej wiadomości.

Z Genewy donoszą: Interpelacya 32 posłów socyalistycznych w parlamencie francuskim w sprawie warunków pokojowych koalicyi wejdzie na porządek dzienny, jak donosi „Echo de Paris", dopiero po Zielonych Świątkach, ponieważ przed tem Briand musi się porozumieć z rządami państw sprzymierzonych.

Dalszy odwrót Włochów.

LUGANO 28 maja. „Corriere della Sera" dodaje do ostatnich komunikatów włoskich następujący komentarz: Niewiadomo, jakie strategiczne konieczności czynią wskazanym dalszy odwrót wojsk włoskich. Z całym naciskiem stwierdzić należy, że sytuacya dotąd się nie wyjaśniła, ale każda przerwa w działaniach jest dla Włochów korzystną, czas bowiem jest ich sprzymierzeńcem.

„Stampa" także przygotowuje publiczność włoską na tę ewentualność, że armia włoska wycofa się z okolic górzystych i że prawdopodobnie Austryacy zechcą stoczyć walkę z Włochami na równinie. Austro-węgierska ofenzywa — pisze dziennik — była zręcznie przygotowaną i dobrze przeprowadzoną. Początek ofenzywy wypadł na 15 maja ze względu na pełnię. Przesuwania wojskowe dokonywały się z najwyższą ostrożnością, ataki podejmowane były głównie w nocy.

„Secolo" pisze, że w kołach oficerskich nie chcą mówić o włoskiej kontrofenzywie, chociaż spodziewają się jej w niedalekiej przyszłości. Jest rzeczą pewną, że Włochom nie brakuje ludzi, amunicyi ani broni.

Opinie francuskie o położeniu wojennem.

BERLIN 28 maja. Pisma francuskie stwierdzają, że ofenzywa gen. Noailles na prawym brzegu Mozy jest zakończoną i że zachodzi konieczność przygotowania obrony. Straty francuskie w terenie walki są wielce dla przyszłości walki niepomyślne. Najpiękniejsze dywizye francuskie na froncie pod Douaumont poniosły olbrzymie straty. „Temps" pisze, że najmądrzejszem byłoby wycofać wojska francuskie z pod Soluniu i użyć ich na zagrożonych we Francyi punktach. Pułkownik Feller pisze w paryskim „Journalu", że niesłabnące od 3 miesięcy walki pod Verdun dowodzą o planach niemieckich rozstrzygnięcia tam wojny. Opowiadają także o ewentualnej ofenzywie niemieckiej na Petersburg. „Temps" zaleca zmienić dotychczasową metodę obrony Verdun, ażeby umożliwić nowe operacye, ewentualnie odeprzeć przygotowywane przez Niemców w innych punktach ataki.

Na dno morza.

LONDYN 29 maja. (T.B.K.) Lloyds donosi: Parowiec „Herkules" nieznanej narodowości zatopiony.

Według dzienników parowiec amerykański „Roanoke" zatonął 9 maja wskutek burzy przy wybrzeżu Kalifornii. 46 osób z załogi utonęło, 3 osoby uratowano.

Parowiec włoski „Moravia" został zatopiony na morzu Śródziemnem.

O prace na Zielone Świątki w Anglii.

LONDYN 29 maja. (T.B.K.) Minister amunicyi Lloyd George odbył konferencyę z fabrykantami budowy maszyn okrętowych okręgów Elyde i Tyne, ażeby robotnicy zrzekli się wolnego na Zielone Świątki, ponieważ święta wielkanocne wywarły opłakany skutek w dziale sporządzania amunicyi.

Dyktatura żywnościowa w Rosyi.

KOPENHAGA 28 maja. Biuro prasowe rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych ogłasza, że rada ministeryalna mianowała Kowalskiego pełnomocnikiem dla spraw żywnościowych w całej Rosyi, ma on otrzymać daleko idące kompetencye.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.